

W domu też jest reżyserem

Od zawsze mówi się o niej: kontrowersyjna. A to jako minister kultury, a to jako reżyser... Jednak największą burzę - i to taką na całą Polskę - wywołała serialem "Boża podszewka" o życiu na polskich kresach, który niedawno emitowała telewizja publiczna. Chyba jeszcze żaden film nie wywołał tylu emocji i kontrowersyjnych opinii.

Serialowi zarzucono niewiarygodność i przejaskrawienie, a nade wszystko... przeerotyzowanie. Doszło nawet do tego, że specjalna komisja nakazała Izabelli Cywińskiej przeprosić naszych rodaków pochodzących z kresów za pokazanie ich losów w fałszywym

do męża, który działa z namysłem, myśli szybko, a decyzje podejmuje odważnie, czasem nawet pochopnie. Jako kierowca często balansuje na granicy bezpieczeństwa...

- W życiu prywatnym nieśmiały - co to schowałby się najchętniej w myśią dziurę - po-



W domu niepodzielną rządzi pani Izabella.

Zdjęcie: archiwum

świecie... Ona, rzecz jasna, nie zgodziła się na to. Niepowodzenia zawodowe rekompensuje sobie danym życiem osobistym.

Izabella Cywińska nigdy nie ukrywała, że to ona "ustrzeliła" swojego obecnego męża, świetnego aktora komediowego Janusza Michałowskiego. Oboje mieli już wtedy za sobą po jednym nieudanym małżeństwie. Ona znalazła się w dołku psychicznym. Miała dosyć przelotnych miłości i tęskniła za prawdziwym mężczyzną. Takim na całe życie. Przypadek sprawił, że na jej drodze stanął właśnie on.

Poznali się, oczywiście, w pracy. Ona akurat reżyserowała "Dni Turbinów" Michała Bułhakowa w Teatrze Polskim w Poznaniu, a on był jednym z jej aktorów. Któregoś dnia Janusza dopadła grypa. Wtedy Izabella powiedziała, że ma w domu świetne lekarstwo na wszelkie przeziębienia - influmin. Od tamtej pory został u niej. Razem z influminem... Są już ze sobą dwadzieścia pięć lat.

Przyszło im nie tylko żyć pod jednym dachem, ale także razem pracować. Los chciał, że niemal połowa bogatej twórczości aktorskiej Janusza wiąże się z reżyserią Izabelli. Żeby było dowcipniej, on twierdzi, że najbardziej lubi pracować z mężczyznami. Najwyraźniej więc Izabella stanowi tu wyjątek od reguły.

Osoby, które dobrze znają i ją, i jego, mówią wprost, że Janusz w życiu prywatnym jest dokładnie taki sam, jak sędzia, którego grał w serialu "Boża podszewka". Czyli nieśmiały, niezdecydowany, zagubiony, małomówny. Ale tylko do czasu, bo w przełomowych momentach też umie pokazać, co naprawdę potrafi.

Jednak w ich wspólnym domu niepodzielną rządzi Izabella i to ona podejmuje większość rodzinnych decyzji. Rozpiera ją dynamizm, nie lubi zastoju. Jest impulsywna, w ułamku sekundy reaguje na wszelkie sytuacje. I to zarówno w czynie, jak i w słowie. W przeciwieństwie

wiedziała w jednym z wywiadów o swoim mężu Izabella Cywińska. - Jednocześnie jest niezwykle odważny, mocny w robocie. Wie, czego chce. Jeśli trzeba, potrafi dominować nad zespołem, domagać się swego, ma dużą siłę przebicia... Słowem, w pracy Janusz Michałowski jest raczej trudnym partnerem.

- Podczas prób, kiedy wszystko się rodzi, dochodzi między nami do ostrych spiek - nie kryje Izabella. - Zarzekamy się wtedy oboje, że nigdy więcej nie będziemy wspólnie pracować. Mocne postanowienie pryska, gdy wszystko kończy się satysfakcją, premiera jest udana. Wtedy zapominamy, co było po drodze, kipiło w środku.

- Mam do Janusza wielkie zaufanie, bo wiem, że wszystko wykonuje z pełnym oddaniem, uczciwością - podsumowuje Izabella. - Dlatego wracamy do siebie. I - gdy biorę tekst do ręki, zaraz jakaś rola mi się z nim kojarzy, wręcz szukam jej dla Janusza.

Izabella Cywińska i Janusz Michałowski mieszkają w królestwie lamp naftowych. Oryginalne okazy oświetlają wszystkie pomieszczenia - pokoje, kuchnię, a nawet przedpokój i łazienkę! Te lampy to cała miłość Janusza. Izabelli, która zbiera jedynie książki, nigdy nie udało się namówić go - gdy odczuwali braki finansowe - do sprzedania którejs z tych lamp. To dla niego lokata uczuć.

W domu starają się nie wracać do spraw zawodowych. Janusz umie, w przeciwieństwie do Izabelli, wyłączyć się z biegu zdarzeń, posiedzieć z ulubionym kotem Bułatem, popatrzyć przez okno, oddać się refleksji. Dzięki temu i ona przy nim wypoczywa.

Na przyjęcia i bankiety Izabella zwykle chodzi sama, bo Janusz ich nie cierpi. Na zewnątrz więc pani reżyser jest "kobietą samotną". Za to "w środku" nic jej do szczęścia nie brakuje.

MAREK ANTONIEWICZ